Anna Czepiel
Uniwersytet Jagielloński
ORCID: 0000-0003-0567-2132
DOI 10.24917/20838972.16.8

Paradoks napięcia jednostka–wspólnota w konserwatywnej afirmacji przemocowych środków wychowania dzieci

Uwagi wstępne

W niniejszym tekście – uwzględniając również wypowiedzi innych uczestników debaty publicznej – będę kontynuować moją polemikę[1] z poglądami Zbigniewa Stawrowskiego, skupiając się na wątku, który dotychczas pozostał niewyeksponowany, a wydaje się bardzo ważny w kontekście pytania o naturę współczesnego nurtu myślowego, jaki ogólnie określany jest mianem „konserwatyzmu"[2]: chodzi właśnie o paradoks, jaki zarysowuje się w – zgoła nie konserwatywnej, lecz romantyczno-indywidualistyczno-liberalnej (a czasem wręcz hedonistycznej) – afirmacji dowolności i niezależności od wpływu wspólnoty, jeżeli stawką jest wymierzenie przez indywiduum klapsa bądź dokonanie innego antyeudajmonistycznego czynu w imię Prawa Moralnego. Ponownemu podjęciu tego wątku sprzyja fakt, że nie traci na aktualności polska debata na temat etycznej oceny i prawnej dopuszczalności wymierzania dziecku uderzenia zwanego popularnie „klapsem" w celu upomnienia podopiecznego po jakimś przewinieniu, jak powinien on postępować. Latem 2019 roku szerokim echem odbił się opublikowany przez „Dziennik

1 Anna Czepiel, „Dobre i złe sposoby obrony wartości rodzinnych. Polemika z profesorem Zbigniewem Stawrowskim", *Civitas. Studia z filozofii polityki* nr 17(1) (2016): 271–289; Anna Czepiel, „Obronić Kanta przed klapsem", *Rzeczpospolita Plus Minus*, 1–2.10.2016, 38; Anna Czepiel, „Klaps oburza ponad podziałami", *Laboratorium Więzi*, 23.09.2016, http://wiez.com.pl/2016/09/23/klaps-oburza-ponad-podzialami/.

2 W określeniu „myśl konserwatywna" zawiera się pewien paradoks, gdyż słowo „konserwatyzm" budzi skojarzenia ze spokojem, umiarkowaniem, „arystokracją ducha", ważeniem racji. Kiedy jednak w niniejszym artykule używam określenia „konserwatyzm", chodzi mi o pewien łatwo dostrzegalny dziś nurt myślowy, którego przedstawiciele skupiają się na polaryzującej krytyce „nadmiernej" indywidualizacji i emancypacji, nierzadko atakując po prostu samo szczęście czy postępowanie według uczuć i wyobraźni. Podczas jednej z dyskusji ze mną dr Katarzyna Guczalska słusznie zaproponowała, aby ten nurt nazywać nie konserwatyzmem, lecz np. „prawicą post-Schmittowską".

Gazetę Prawną" wywiad prasowy z rzecznikiem praw dziecka Mikołajem Pawlakiem, w którym padły słowa: „Trzeba rozróżnić, czym jest klaps, a czym jest bicie. (…) Sam z estymą wspominam to, że dostałem od ojca w tyłek"[3]. Krytycy wypowiedzi rzecznika przekonywali, że jego słowa otwierają drogę do bagatelizowania różnych form przemocy wobec dzieci oraz są pochwałą wychowania opartego na stresie. Zwolennicy wypowiedzi Pawlaka mówili zaś, że charakteryzuje się on trzeźwym, opartym na zdrowym rozsądku podejściem do wychowywania dzieci. Wiele z tych wypowiedzi – zarówno oponentów, jak i zwolenników rzecznika – miało charakter upraszczający i impulsywny. Nie da się jednak ukryć, że słowa rzecznika – nawet jeżeli niuansuje je kontekst wypowiedzi – stanowią nie tyle apel o rozróżnianie między względnie lekkimi a zagrażającymi życiu formami przemocy, ile właśnie afirmację klapsa, uznanie go za symbol Dobra i odpowiedzialnej opieki nad dzieckiem oraz miłości i szacunku wobec niego. Ten właśnie sposób myślenia został oddany w klasycznym już tekście Zbigniewa Stawrowskiego pt. „Klaps jako imperatyw kategoryczny"[4], gdzie czyn ten został nazwany „symbolicznym wyrazem najgłębszej miłości (…) rodzicielskiej", który z jednej strony zostaje przez filozofa nazwany czynem zarezerwowanym dla „sytuacji wyjątkowych", a z drugiej strony – filozof wskazuje na dowolność stosowania tego rodzaju upomnienia, jeżeli tylko jest ono stosowane „według zasady miłości": „o tym, jaki «klaps» jest w danym momencie odpowiedni, mogą rozstrzygnąć jedynie sami rodzice. Nikt inny w tym ich nie zastąpi, bo nikt inny (…) nie zna dziecka tak dobrze jak rodzice"[5].

Klaps jako symbol wizji „wspólnoty etycznej"

Zbigniew Stawrowski w stanowiącym odpowiedź na polemiki swoim późniejszym tekście pt. „Między klapsem a szczękami Lewiatana" argumentował, że jego intencją było wyłącznie (słuszne skądinąd) ostrzeżenie, że ściganie przez instytucje państwowe rodziców wymierzających klapsy dzieciom może skutkować przesadnym rozszerzeniem władzy urzędniczej na rodzinę, co będzie uciążliwe dla samych dzieci. Filozof pisze: „Żaden fragment mojego [poprzedniego] tekstu nie proponuje wymierzania klapsów (…) jako metody wychowawczej. (…) Stawiam natomiast (…) pytanie o zakres i moralny sens (…) dopuszczalnej ingerencji władzy państwowej. (…) Wprowadzając zakaz klapsów, wydajemy

3 Mikołaj Pawlak w rozmowie z Magdaleną Rigamonti, „Nazwą mnie katorzecznikiem", *Dziennik Gazeta Prawna,* 19–23.06.2019, A2–A4.

4 Zbigniew Stawrowski, „Klaps jako imperatyw kategoryczny", *Civitas. Studia z filozofii polityki*, nr 17/2016: 257–269. Artykuł został też przedrukowany w popularnym czasopiśmie „Rzeczpospolita Plus Minus" w wydaniu z 17–18.09.2016 r.

5 Ibidem, s. 268–269.

rodzinę (...) na pastwę Lewiatana. (...) Jest zastanawiające, dlaczego ci (...) zatroskani o to, by dzieci nie dostawały nigdy klapsów, nie potrafią dostrzec, że interwencja państwa w rodzinę zawsze wiąże się z przemocą o wiele bardziej dotkliwą i dewastującą niż klaps”[6]. Gdyby jednak tylko takie ostrzeżenie było intencją autora, mógł to przecież napisać od razu. W pierwszym tekście („Klaps jako imperatyw kategoryczny”) wątki Lewiatana nie były kluczowe – ważniejsza była ideowa apoteoza klapsa jako przekaźnika Prawa Moralnego; jako szczególnego uprawnienia rodziców dziecka, którzy mają wpajać podopiecznemu, że są rzeczy, których absolutnie nie wolno czynić: że istnieją czyny niezgodne z Kantowskim prawem moralnym. Istotnym wątkiem jest tu – połączony ze wspomnianym przekonaniem, że to rodzic wie najlepiej, kiedy dziecko zasługuje na klapsa – fakt, że zdaniem wspomnianego filozofa klaps ma uczyć tego, czego nie powinno się robić właśnie w świetle Kantowskiego prawa moralnego. Nie chodzi więc tylko o liberalną zasadę, że moja wolność nie powinna krzywdzić innych (być może w przypadku sytuacji, kiedy dziecko świadomie, złośliwie bije koleżankę w piaskownicy należałoby się zgodzić, że moralny jest „ostrzegawczy” klaps – ile dzieci wtedy cierpiałoby mniej zła ze strony rówieśników), ale również, a może bardziej o to, aby nie postępować według miłości własnej, własnych pragnień zmysłowych. Otwiera to drogę do karania dziecka za to, że zrobiło sobie przerwę na odpoczynek w odrabianiu lekcji, a nawet – do upominania dziecka uderzeniem za zainteresowanie jego własnymi narządami płciowymi (na przykład w okresie dojrzewania). Taki domysł uprawdopodobniony jest przez osobliwy przykład, poprzez który Stawrowski w rozprawie „Prawo naturalne a ład polityczny” definiuje prawo moralne – to samo, o którego przestrzeganiu powinien według niego pouczać klaps. Filozof najpierw cytuje fragment „Krytyki praktycznego rozumu” Kanta: „Przypuśćcie, że ktoś utrzymuje o swej lubieżnej skłonności, iż wcale nie potrafi jej się oprzeć, gdy nadarzy mu się umiłowany przedmiot i sposobność do tego – to czyż wówczas nie przezwyciężyłby tej skłonności, gdyby przed domem, gdzie nadarzy mu się ta sposobność, ustawiono szubienicę, aby go na niej zaraz po użyciu przez niego rozkoszy zmysłowej powiesić? Nie trzeba zgadywać, co by na to odpowiedział”[7]. Następnie Stawrowski entuzjastycznie komentuje: „Zazwyczaj uważa się, że doświadczenie powinności moralnej oraz związane z nim nakazy i zakazy ograniczają ludzką wolność. Kant znakomicie pokazuje, że jest dokładnie odwrotnie. Świadomość prawa moralnego poszerza

6 Zbigniew Stawrowski, „Między klapsem a szczękami Lewiatana”, *Rzeczpospolita Plus Minus*, 5–6.11.2016, 36–37.

7 Immanuel Kant, *Krytyka praktycznego rozumu*, cyt. za: Zbigniew Stawrowski, *Prawo naturalne a ład polityczny* (Kraków: Instytut Myśli Józefa Tischnera, 2006), 216.

mój obszar wolności o to, co nawet do głowy by mi nie przyszło, że jestem w stanie uczynić, gdyby nie głos mówiący mi: powinieneś to zrobić! Powinieneś, czyli możesz!”[8]. Zamiast cieszyć się, że jakiś zakaz (nawet najbardziej absurdalny) poszerza moją wolność, bo mogę według niego postąpić, należałoby raczej zapytać, czy każdy zakaz ma sens – i tutaj pojawia się droga do prawdziwej rozumności. Przykłady, jakich używają w swych tekstach filozofowie, mają znaczenie: ktoś inny, chcąc zilustrować poszerzenie wolności, mógłby napisać, że widok podjeżdżającego na przystanek tramwaju jakoś poszerza wolność człowieka – ponieważ przecież mogę iść dalej, ale mogę nagle wsiąść do tramwaju, i sytuacje mogą dzięki temu nieprzewidywalnie się potoczyć.

Równie nieprzypadkowe wydaje się to, że w przypadku wspomnianego rzecznika praw dziecka Mikołaja Pawlaka afirmacja klapsów łączy się – w przytoczonej rozmowie prasowej – z jasnym przyznaniem się do unikania rozmów z dziećmi o sprawach rozwoju seksualnego. Jednocześnie w Polsce katolicki światopogląd w swej tradycjonalistycznej formie popiera zaznajamianie dzieci z problematyką seksualności jedynie poprzez wskazanie, że jest to sfera grzechu, która zasługuje na karę – popularny rachunek sumienia dla dzieci 9-letnich zawiera następujące pytania: „Czy myślałem chętnie o sprawach nieczystych? (…) Czy robiłem coś bezwstydnego sam…, z kimś? Czy pragnąłem coś nieskromnego widzieć…, słyszeć…, czynić?”[9]. Biorąc pod uwagę oczywistość takich poglądów w Kościele katolickim – i zapewne w wielu polskich rodzinach – mimo braku badań socjologicznych[10] na ten temat można domyślać się, że jakaś forma „klapsa” jest karą (czy też, zdaniem rodziców i innych krewnych, sprawiedliwą odpłatą), która spotkała wiele dzieci i nastolatków „przyłapanych” na zachowaniach autoerotycznych. Połączenie afirmacji klapsa z poglądem, że cielesność to sfera, którą należy umartwić (a nie jedynie „umiarkować”), a ponadto – niekoniecznie jedynie w kwestiach cielesności i seksualności, ale także np. polityki – że zawstydzenie jednostki za jakiś zbyt śmiały czyn sprzyja człowieczeństwu, jest postawą reprezentowaną także przez filozofkę Justynę Melonowską. W następujący sposób wypowiedziała się ona w ramach publicznej dyskusji internetowej na temat wywiadu udzielonego przez Mikołaja Pawlaka:

8 Stawrowski, *Prawo naturalne a ład polityczny*, 217.

9 https://opoka.org.pl/biblioteka/M/MS/spowiedz_dzieci.html (dostęp: 2.09.2019).

10 Istnieją na ten temat badania psychologiczne, np. Bogna Smiatek-Mazgaj i inni, „Objawy dysocjacji czucia bólu i dotyku, derealizacji i depersonalizacji u kobiet a wydarzenia urazowe z okresu dzieciństwa, adolescencji i wczesnej dorosłości”, *Psychiatria Polska*, nr 50(1), (2016): 77–93. Według badań 5 proc. z 2582 badanych kobiet doświadczyło w okresie dzieciństwa lub dojrzewania „karania za masturbację”; zwiększa to prawdopodobieństwo występowania objawów kwalifikowanych jako derealizacja i depersonalizacja – „odczucie, że świat jest nierzeczywisty” czy „wrażenie nierealności, obcości własnego ciała”.

> Nie przestanę powtarzać za Schelerem, że są ludzie, którzy umieją się wstydzić i tacy, którzy nie umieją. Ci pierwsi są lepiej rozwinięci od tych drugich. Dodałabym: są również lepiej wychowani. Wstyd się bowiem u dziecka „wychowuje". Czasami karami fizycznymi. (…) Święte oburzenie i zakazy stosowania kar fizycznych wynikają po części z naszego stosunku do ciała, które w XXI w. ma być źródłem doskonałej *jouissance*, a nie jakiejś-tam dyscypliny i (samo)kontroli. Potępia się WSZYSTKIE kary fizyczne, klęczenie na grochu również, choć kolana aż tak intymne nie są. (…) W istocie dziś nie myśli się, że coś jest „intymne", ale że jest „nietykalne". Dlaczego jest takie? Bo jest sprzeczne z czyimiś prawami. Dlaczego jednak uznajemy je za prawa, tego nie wiadomo (Maritain).[11]

Wolno zakładać, że chyba w prawie każdym uczestniku dyskusji „zakaz klapsa" na najprostszym, intuicyjnym poziomie przywołuje skojarzenie z indywidualistycznym eudajmonizmem dziecka, z dzieciństwem skupionym na spokoju i dobrobycie jednostki. Biorąc to pod uwagę, sprzeciw wobec zakazu klapsa – wyrażany na przykład przez wyżej przytoczonych autorów (Melonowska, Pawlak, Stawrowski), ale również przez wielu mniej znanych z nazwiska Polaków, którzy dyskutują na ten temat wśród rodziny i znajomych – bywa często wyrazem tego, że owo eudajmonistyczne skojarzenie w jakiś sposób odpycha tych ludzi. Innymi słowy, za apoteozą klapsa kryją się zazwyczaj inne, ogólniejsze poglądy, co sprawia, że klaps jest tylko symbolem – i to nie tylko sposobu wychowania dziecka, ale także tego, jak powinna wyglądać wspólnota i wszelkie międzyludzkie relacje. Pomysł, aby nie dawać dziecku klapsów, staje się dla zwolenników tego pomysłu alegorią zbyt wielkiej swobody jednostki, braku umiejętności wyrzeczenia się miłości własnej przez indywiduum realizujące swe pragnienia i dążenia. Zaś niezbywalne, w pewnym sensie „posesywno-indywidualistyczne" prawo jednostki (rodzica) do dania klapsa, którego to prawa – zdaniem konserwatysty – żaden zewnętrzny obserwator nie może kwestionować[12], staje się symbolem arbitralności i niedyskutowalności różnych czynów ukrócających eudajmonizm drugiej jednostki (nie tylko w sferze prywatnej, ale także np. swobody do udziału w debacie politycznej).

11 Komentarz Justyny Melonowskiej z 20.06.2019 r. zamieszczony publicznie na profilu Facebook Zbigniewa Nosowskiego: https://facebook.com/story.php?story_fbid=2567703449929771&id=100000704221372 (dostęp: 2.09.2019). (Nosowski otworzył dyskusję, pisząc: „Czy jednorazowe spoliczkowanie «rzecznika praw dziecka» byłoby naruszeniem jego nietykalności cielesnej?"). Mam świadomość, że nie jest standardem cytowanie mediów społecznościowych w tekście naukowym. Z drugiej strony wydaje mi się, że jeżeli widzimy gdzieś słowa mające istotną wartość intelektualną i mogące być wkładem w jakąś dyskusję, nie powinniśmy ograniczać się wyłącznie do recenzowanych publikacji naukowych.

12 Stawrowski, „Klaps jako imperatyw kategoryczny", 261.

„Wychowanie (…) [to] uczenie zasad, jakie obowiązują ludzi w ich wzajemnych relacjach, (…) wprowadzanie do świadomości dziecka prostych reguł dotyczących tego, co właściwe i słuszne. (…) [Klaps] jest dla dziecka prostym, jednoznacznym i następującym bezpośrednio po wykroczeniu sygnałem, że pewnych rzeczy w żadnym wypadku robić nie wolno”[13] – pisze Stawrowski. Biorąc pod uwagę, że klaps – przynajmniej na poziomie deklaracji teoretycznych – zostaje tu połączony nie z pragmatyzmem i utylitaryzmem (np. z chęcią skutecznego uciszenia dziecka dla własnej wygody rodzica), ale z prawem moralnym, z wartościami najważniejszymi, z etycznymi szczytami człowieczeństwa, można powiedzieć, że momentalny, natychmiastowy charakter upomnienia, jakim jest klaps, stanowi symbol sposobu, w jakim Stawrowski również w swoich poprzednich i ważniejszych tekstach postrzega prawo moralne czy też – szerzej mówiąc – prawo naturalne, które charakteryzuje – jak często nazywa to ów filozof – „wspólnotę etyczną”. W rozprawie pt. „Prawo naturalne a ład polityczny” Stawrowski wielokrotnie przekonuje, że prawo, które powinno rządzić wspólnotą etyczną, jest prawem opartym na zero-jedynkowej, bezlitosnej opozycji tego, co zmysłowe i powodowane „miłością własną” oraz tego, co prawdziwie moralne: jak pisze, „doświadczenie etyczne (…) wyrasta na fundamencie etycznej postawy służby, zakłada (…) gotowość poświęcenia samego siebie oraz rezygnacji ze spełnienia własnych pragnień, (…) odwołuje się bezpośrednio do określonej wizji wspólnoty. (…) Właściwym celem wspólnoty etycznej jest ona sama”[14]. Ponieważ postępowanie człowieka, a także życie wspólnoty etycznej powinny opierać się na „prawie moralnym, [które,] wpływając na wolę, przeciwstawia się wszystkim możliwym skłonnościom zmysłowym”[15], wszelka dyskusja rozpatrująca racje pośrednie – podążanie za Arystotelesowską cnotą umiarkowania – jest brataniem się ze złem, ze „wspólnotą nieetyczną” (takie konserwatywne podejście jest, co ciekawe, coraz częściej przejmowane przez liberałów, którzy krytykują politycznych indywidualistów, podążających własną ścieżką i niewpisujących się w polaryzację między liberalizmem głównego nurtu a tradycjonalistycznym konserwatyzmem).

W prezentowanym przez Stawrowskiego ujęciu antyeudajmonistycznym od razu (natychmiastowość, momentalność) wiadomo, co jest prawem moralnym: jest nim to, co *nie* prowadzi do harmonii łączącej rozum z uczuciami i pragnieniami – a to, co do tej harmonii prowadzi, należy jak najszybciej unicestwić czy uciszyć. Tę (symbolizowaną przez klapsa) momentalność, bezlitosność i nielogiczną niedyskutowalność zasad

13 Ibid., 267.
14 Stawrowski, *Prawo naturalne a ład polityczny*, 441–443.
15 Ibid., 233.

dobrze oddaje zdanie autorstwa Carla Schmitta: „Każdy prawdziwie liberalny pogląd łączy w sobie typową dla materializmu ekonomicznego rzeczowość z etycznym patosem. (…) Polityczne pojęcie *walki* z liberalnej perspektywy oznacza (…) w sferze ducha *dyskusję*. W miejsce przejrzystej różnicy między stanami wojny i pokoju wkracza dynamiczne pojęcie (…) nieprzerwanej dyskusji”[16]. Dyskusja jest czymś złym i niebezpiecznym, ponieważ mogą w nią wejść jednostki inspirowane własnym subiektywnym interesem, odczuciem i doświadczeniem, pragnieniem harmonii rozumu i uczuć. Należy nie tylko ograniczyć realizowanie pragnień przez jednostki (treść polityki), ale także nie dopuszczać do polityki jednostek, które są zwolennikami harmonii między myślą a pragnieniami (forma polityki). Prawdę o rzeczywistości według konserwatystów wyraża właśnie zero-jedynkowość między wojną a pokojem: jest to, co nieprzyjemne i moralne oraz to, co przyjemne i niemoralne, zasługujące na karę (czy też „sprawiedliwą odpłatę”).

To, że antyeudajmonizm jest wyznacznikiem moralności i wspólnotowości w przedstawianym tu typie myśli konserwatywnej, jawnie przyznaje jedna z ważnych reprezentantek tego nurtu – Chantal Delsol, kiedy pisze: „Sprowadzając zło do odczuwanego cierpienia (…) przyjmuje się, że nie istnieje już wymiar zła, który nie powoduje bezpośrednich skutków na poziomie odczuwania, lecz jest ciosem wymierzonym w byt. (…) Moralność późnej nowoczesności, oparta na cierpieniu, jest w istocie moralnością opartą na pragnieniu, a nawet na kaprysie. Cierpienie jest bowiem często parawanem służącym ukryciu zwykłego pragnienia. To tak jakby zamiast powiedzieć: «proszę dać dziecku ten cukierek, ono go tak chce», co nie jest naprawdę przekonującym argumentem, mówiło się: «proszę mu dać ten cukierek, ono tak cierpi, że go nie ma»”[17]. Fragment ten wyjaśnia głębsze intencje, jakie stoją za publicznym sprzeciwieniem się przez Delsol ustawie zakazującej wymierzania dzieciom klapsów we Francji. Wolno zresztą sądzić, że skoro taki sprzeciw wystąpił, klaps przynależy do proponowanej przez Delsol wizji idealnej wspólnoty – zwanej przez nią „społeczeństwem konwiwentów”[18]. W przeciwieństwie do tego, co pisała filozofka w krótkim felietonie – że dziecko, otrzymawszy klapsa, będzie mogło zadzwonić i donieść na swoich rodziców państwowym służbom, co budzi skojarzenia z państwem policyj-

16 Carl Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. Marek A. Cichocki (Warszawa: Aletheia 2012), 306.

17 Chantal Delsol, *Kamienie węgielne*, przeł. Małgorzata Kowalska (Kraków: Znak 2018), 42–43.

18 Chantal Delsol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, przeł. Marek Chojnacki (Warszawa: PAX 2017), 124.

nym[19] – tak naprawdę w konserwatywnym sprzeciwie chodzi raczej o to, że brak klapsa, czyli brak cierpienia powodowanego przez ośmieszającą karę, symbolizuje indywidualną korzyść, życie według skłonności i kaprysów (w taki sam sposób Stawrowski argumentuje za karą śmierci: „Współczesne dyskusje wokół kary śmierci pokazują dobitnie, jak dalece dominująca obecnie kultura liberalna odeszła od swoich wolnościowych korzeni, jak słowo liberalizm stało się pustym frazesem, zza którego wyłania się ucieczka od odpowiedzialności i utylitarna chęć przyjemnego, jak i możliwie bezstresowego, życia"[20] – u Stawrowskiego, tak samo jak u Delsol, okazuje się, że prawdziwym wrogiem autora jest komfort i postępowanie zgodnie z subiektywnymi uczuciami, a kwestia kary śmierci jest paradoksalnie drugorzędna; innymi słowy, okazuje się, że prawdziwą powinnością konserwatywnego autora nie jest arystokratyczne, wyważone argumentowanie, ale atak na subiektywizm i na utożsamianie uczuciowych intuicji z prawnonaturalną harmonią).

Bez stworzenia „drugiej rzeczywistości", w której Dobrem jest coś innego niż to, co intuicyjnie odczytywalne z rzeczywistości[21], nie dałoby się obronić tezy, że dawanie dziecku klapsa to element Kantowskiego „traktowania człowieka jako celu, a nie jako środka". Okazuje się, że „prawdziwym jestestwem" dziecka – owym „celem" – jest istota moralna, która realizuje się w postępowaniu według obowiązku i w ciągłym patrzeniu, czy obowiązek nie został złamany. Również tutaj ujawnia się dowolność myśli konserwatywnej: dziecko otrzymujące tego rodzaju upomnienie niekoniecznie uczy się samodzielnego rozeznawania tego, co zgodne z prawem moralnym, lecz obawia się ośmieszenia, jakie niesie kara[22]. Inaczej byłoby, gdyby dziecko zamiast klapsa po prostu zastana-

19 Chantal Delsol, „Une gifle aux familles", „Valeurs Actuelles", 22.07.2013 r., https://www.valeursactuelles.com/societe/une-gifle-aux-familles-40055 (dostęp: 26.10.2019).

20 Zbigniew Stawrowski, „Dylematy kary śmierci na antropologicznym tle", *Chrześcijaństwo – Świat – Polityka*, nr 19 (2015): 35.

21 O obecności tego rodzaju odwrócenia („człowieczeństwo jest brakiem człowieczeństwa" itd.) zarówno u konserwatystów, jak i w filozofii Martina Heideggera pisałam w: Anna Czepiel, „Zatrata jestestwa w samozadowoleniu – czyli o podobieństwie narracji Heideggera i współczesnych polskich konserwatystów", w: Waleria Szydłowska (red.) *Cezary Wodziński in memoriam* (Warszawa: IFiS PAN 2018), 413–438.

22 Sądzę, że celem klapsa jest właśnie ośmieszenie, a nie fizyczny ból. Myślę, że taki jest sens – pamiętanych przez większość ludzi z dzieciństwa – rodzicielskich gróźb „zaraz dostaniesz klapsa", nierzadko będących odpowiedzią na racjonalne słowa dziecka lub na zachowanie, którego dziecko samo nie rozumie. Ośmieszającą funkcję klapsa widać też wyraźnie w tekście, w którym jako 12-latka spisywałam realne wydarzenia z życia mojego wówczas 6-letniego brata Artura, wczuwając się w jego postrzeganie świata i pisząc jego fabularyzowany pamiętnik: „Wieczorem moja mama ze mną rozmawiała, że jak jeszcze raz powiem o Ani, że jest głupia, to dostanę klapsa. Powiem szczerze, że trochę się bałem mamy" (8.11.2004), „W domu mama zrobiła mi wielką awanturę z powodów: dzwonienia do niej co chwilę (telefon zakłóca spokój ulicy, a poza tym ktoś może go ukraść); nieodróżniania litery «m» od «t» (mama patrzyła na końcówkę dzisiejszych

wiałoby się nad konsekwencjami swoich czynów, co wzmacniałoby jego zmysł moralny: złe konsekwencje byłyby wystarczającą odpłatą. Sam Kant pisał: „Obowiązku! Ty (...) żądasz poddania się, a przecież też nie grozisz niczym”[23]. Ale konsekwencje jako „wystarczająca odpłata” i „rozeznawanie”[24] to koncepty – jak się zdaje – zbyt liberalne; do moralności potrzebne jest drżenie przed instancją, która wymierza karę. Pokazuje to po raz kolejny, że w filozofii rolą wspólnoty jest pilnowanie, aby jednostki nie wypadały z odwrócenia: aby gdy uznają eudajmonizm za prawdziwe Dobro, jak najszybciej były z tego mniemania wytrącane. Można powiedzieć, że Kant wykorzystany do obrony klapsów został świadomie lub nie „zbastardyzowany” przez autora konserwatywnego – a jeżeli dokonało się to nieświadomie, to wiele pokazuje o recepcji myśli Kanta u konserwatystów: prawdopodobnie Kantowska „autonomia” kojarzą się z drżeniem przed gniewem rodziców, babci i księdza w przypadku, kiedy autonomia (sprowadzona do chęci postępowania według skłonności) zostanie złamana.

We wspólnocie, w której klaps symbolizuje zimny podział na „moralne – porzucające siebie” i „niemoralne – zgodne z subiektywnymi, harmonizującymi czucie i myśl pragnieniami jednostki”, oraz w której tym, co „niemoralne”, jest także bratanie się z owymi jednostkami, które „wspólnota etyczna” uzna za nierealizujące prawa moralnego, dialogiczność relacji zostaje zastąpiona przez surowy, chłodny, bezwzględny gest. W sferze rodzinnej jest to uderzenie małego dziecka albo długotrwałe milczenie matki za karę, że jej dorosłe dziecko zdecydowało się na związek niesformalizowany czy też niezawarty w Kościele katolickim. W sferze społecznej jest to na przykład odrzucenie tekstu przez państwowy portal ekonomiczny ze względu na to, że autor tekstu promuje nieprawomyślne poglądy, które – na przykład jako „zbyt liberalne” – nie powinny się na tym portalu znaleźć. Wydaje się także, że pewne niedawne zdarzenie z polskiej polityki spełnia model „wspólnoty etycznej”, która wymierza „sprawiedliwą odpłatę” swoim wrogom i preferuje milczenie zamiast dopuszczania do „eudajmonistyczno-indywidualistycznej” dyskusji. Celem wyrażenia poniższego poglądu nie jest opowiedzenie się po którejkolwiek ze stron sporu politycznego, a zdziwienie, które zachodzi w umyśle – sceptycznej wobec obu stron politycznego sporu[25] – autorki, kiedy prze-

zajęć w zerówce i powiedziała, że jestem głupkiem); obrony (niestety nieskutecznej) przed pójściem do marketu Globi; braku powiedzenia «dziękuję» za sok; oraz mówienia mamie, że jest głupia. Dostało mi się też trochę (dużo) klapsów w pupę” (18.11.2004).

23 Immanuel Kant, *Krytyka praktycznego rozumu*, przeł. Jerzy Gałecki (Warszawa: PWN 2012), 142.

24 W kwestii rozeznawania por. np. wątek adhortacji „Amoris laetitia” pod koniec niniejszego tekstu.

25 Por. np. Anna Czepiel, „Nie bijcie symetrystów”, *Rzeczpospolita*, 1.08.2017.

bieg tego wydarzenia konfrontuje ona z pojęciem „wspólnota". Chodzi o zdarzenie z 3 czerwca 2019 roku, kiedy prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz usiłowała przywitać premiera Mateusza Morawieckiego, który przyjechał do Gdańska złożyć kwiaty pod pomnikiem Poległych Stoczniowców, a następnie w stoczniowej Sali BHP uczestniczyć w konferencji o Janie Pawle II pt. „Obudził w nas Solidarność". Kiedy premier zmierzał pod pomnik, prezydent miasta chciała go powitać i przekazać zaproszenie do rozmowy w ramach odbywających się w Gdańsku okolicznościowych debat. Jednak premier uporczywie ignorował urzędniczkę i nie odpowiedział na jej „dzień dobry", a jego ochroniarze odgradzali premiera od niej, a nawet lekko ją odepchnęli. Wydaje się, że zwykłe zasady wzajemnego szacunku między urzędnikami państwa, owo poczucie, że oboje mają dążyć do realizacji dobra wspólnego, nakazywały premierowi postąpić inaczej, nawet jeżeli spotkanie z prezydent było nieplanowane, i zatrzymać się na dwie minuty. Można także podejrzewać, że widok powitania prezydent i premiera wzbudziłby radość również u wielu obywateli, sympatyków obu stron sceny politycznej – widzieliby oni, że mimo silnego niemal sporu jest Polska, owa przystań, która łączy nawet bardzo pokłócone środowiska polityczne. Tak się jednak nie stało, choć zasada szacunku i grzeczności wobec drugiego człowieka nakazywałaby postąpić inaczej – bardziej wspólnotowo – i kurtuazyjnie się przywitać. Ponadto według autora tekstu o klapsie „radość życia" to cecha zdegenerowanego systemu demokratycznego i jego uczestników[26]. Przykładem z drugiej strony sceny politycznej jest na przykład zbojkotowanie przez opozycję rządowych uroczystości 13 lipca 2018 roku z okazji 550-lecia polskiego parlamentaryzmu. Święto to mogło być okazją dla lewicowo-liberalnej opozycji do wygłoszenia różnych przemówień – także tych krytykujących politycznych przeciwników. Widać tu jak na dłoni, że czyn podejmowany „w imię prawa moralnego", który – zgodnie z definicją kantysty – jest niezrozumiały z punktu widzenia „egoistycznych" interesów i pragnień tych, którzy tego czynu (w tym przypadku bojkotu) dokonują, jest zarazem antywspólnotowy. Natomiast warto podkreślić, że wspomniany wcześniej przykład prezydent Gdańska i premiera Polski jest o tyle bardziej znamienny, o ile mamy tu do czynienia (według telewizyjnych nagrań video) z widokiem – z jednej strony – milczącego premiera, a z drugiej strony – prezydent, która, nie tracąc nadziei, w niezłomny i dramatyczny sposób usiłuje z nim porozmawiać, a przez to uzyskać potwierdzenie, że wspólnota jest (takim symbolicznym potwierdzeniem byłoby odezwanie się premiera).

26 Por. Zbigniew Stawrowski, „Platon o demokracji", [w:] idem, *Niemoralna demokracja*, (Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej 2008), 15–32.

Osobliwy indywidualizm

Dochodzimy tu do sedna rozważań: czy zasady „wspólnoty etycznej" (która kryje się za afirmacją przemocowych środków wychowawczych) mogą prowadzić do dowolnościowego i bezkompromisowego indywidualizmu w imię przestrzegania zasad prawa moralnego? Bardzo jasną twierdzącą odpowiedź na to pytanie można odnaleźć w rozprawie Zbigniewa Stawrowskiego „Prawo naturalne a ład polityczny", gdzie kreślona jest właśnie wizja wspólnoty etycznej: **„Ta nasza fundamentalna niezależność od wszelkich pobudek zewnętrznych – zarówno od zmysłowych potrzeb i namiętności, jak i od presji obowiązujących w społeczeństwie obyczajów – o której dowiadujemy się za pośrednictwem prawa moralnego, rodzi w nas pierwotne doświadczenie wolności"**[27]. Nie przestaje zadziwiać to, że konserwatysta wychwala „uwolnienie się od presji obowiązujących w społeczeństwie obyczajów". W świetle tego zdania nawet coś tak naturalnego i fundamentalnego, jak kurtuazyjne przywitanie się premiera z prezydent z opozycyjnego środowiska politycznego – czy też, w sferze bardziej prywatnej, obyczaj odpisywania na życzenia bożonarodzeniowe czy urodzinowe – może być przez jednostkę zanegowany, i nadal będzie się to odbywać w imię prawa moralnego i strzeżenia wspólnoty etycznej. Wystarczy właśnie, że wyznawca prawa moralnego uzna drugą osobę za wroga wspólnoty etycznej – wrogiem takim jest subiektywista, który nieznośnie przekonuje, że wymiar czucia i pragnień może harmonizować z wymiarem obowiązku etycznego. Ta osobliwa obrona indywidualizmu, a nawet romantyczno-indywidualistycznego szaleństwa, jest dokonywana również w tekście Stawrowskiego „Klaps jako imperatyw kategoryczny". Padają tu zdania przeciwko wspólnocie, która poucza rodzica, żeby nie dawał dziecku klapsów:

> Spośród czynności polegających na zastosowaniu fizycznej przemocy i zadawaniu bólu [można] wyodrębnić te nie tylko dozwolone, ale wręcz wymagane. Istotnej różnicy nie da się raczej stwierdzić, przyglądając się powierzchni zjawisk, które – jak w przykładzie (…) uderzenia dziecka ręką – dla zewnętrznego obserwatora mogą wyglądać całkiem podobnie. O sensie każdego działania decyduje ostatecznie jego cel, a więc intencje osoby, która takie działanie podejmuje. (…) W przeciwieństwie do tych, którzy sądzą po pozorach, odpowiedzialni i normalnie myślący rodzice dobrze wiedzą, że klaps nie jest żadnym biciem, nie jest nawet czymś szkodliwym, lecz – przeciwnie – (…) zasługuje wręcz na pochwałę.[28]

27 Stawrowski, *Prawo naturalne a ład polityczny*, 218.
28 Stawrowski, „Klaps jako imperatyw kategoryczny" 261.

Przeciw „zewnętrznym obserwatorom" pomstuje filozof również w swoim późniejszym artykule pt. „Między klapsem a szczękami Lewiatana". Podobne myślenie widać też w komentarzu Justyny Melonowskiej, stanowiącym odpowiedź na słowa psycholog, która w poradni rodzinnej tłumaczy rodzicom, że nie warto wymierzać klapsów: „Ach! Pani im tłumaczy, tym parom! Pewnie dlatego, że pani wie, a oni nie znają tej mądrości. To sami głupcy? A może mają inne argumenty? Zauważę jeszcze, że owszem, klaps wychowuje w merytorycznym, a nie zideologizowanym znaczeniu słowa «wychowywać». Ale cóż ja mogę wiedzieć…"[29]. Innymi słowy, mimo że konserwatyści podkreślają bezwzględną wartość pouczającej nas wspólnoty jako czegoś, co kształtuje człowieka i jest przekaźnikiem wartości[30], w przypadku klapsa sytuacja diametralnie się zmienia. Rodzic dający klapsa dziecku, niczym romantyczne, rozmarzone indywiduum skrywające różne sekrety, nie musi tłumaczyć się ze swoich czynów; jego myśli i intencje pozostają skryte w twierdzy jego serca – a upomnienia kierowane doń przez wspólnotę to nieuprawniona przemocowa ingerencja w świat jednostki, chcąca urobić ją według własnych szablonów (na przykład szablonu niedawania klapsów dzieciom).

Dlaczego dochodzi do takiego paradoksu? **Wyodrębnijmy trzy możliwe przyczyny:**

a. a) upomnienie rodzica dającego klapsa przez wspólnotę jest jedynie **bezmyślnym wygłoszeniem modnego sloganu** spowodowanego – jak nazwał to filozof – „noszeniem ideologicznych okularów"[31];
b. b) upomnienie rodzica dającego klapsa przez wspólnotę jest oparte **na etyce eudajmonistyczno-indywidualistycznej**, dopuszcza łączenie subiektywnego odkrywania prawa moralnego z subiektywnym pragnieniem komfortu, i dlatego jest złe;
c. c) upomnienie rodzica dającego klapsa przez wspólnotę jest złe, ponieważ – zgodnie z opartymi na Kancie i Heglu poglądami Zbigniewa Stawrowskiego[32] – **rodzina stanowi niepodzielną całość**, w której zniesiona jest indywidualność każdego z jej członków i która reprezentuje uniwersalny ład. Jak pisze polski filozof, rodzina jest „tym, co Moje" – należy do „nienaruszalnej przestrzeni działania mojej osoby, nienaruszalną w tym sensie, że każda próba ingerencji w nią jest nie tylko moralnie nieuprawniona, ale daje

29 Komentarz Justyny Melonowskiej z 20.06.2019, zamieszczony publicznie na profilu Facebook Zbigniewa Nosowskiego: https://facebook.com/story.php?story_fbid=2567703449929771&id=100000704221372 (dostęp: 2.09.2019).

30 Por. np. Philippe Bénéton, Chantal Delsol, Ryszard Legutko i inni, *Deklaracja paryska. Europa, w jaką wierzymy*, październik 2017 (https://thetrueeurope.eu/europa-w-jaka-wierzymy/).

31 Stawrowski, „Między klapsem a szczękami Lewiatana", 36–37.

32 Stawrowski, *Prawo naturalne a ład polityczny*, 382–387.

> mi moralne upoważnienie do użycia przemocy w celu jej ochrony. Własność, umowa i rodzina (…) to rzeczy święte, toteż nikt, poza mną samym, do którego owe świętości należą, nie ma żadnej podstawy, żadnego prawa, by je podważać czy na nie wpływać”[33].

W odniesieniu do punktu c) należy zaznaczyć, że mimo dość bezkompromisowego stanowiska w sprawie obrony nienaruszalności rodziny, konserwatywny punkt widzenia dopuszcza wzajemne wpływanie rodzin na wychowanie swoich dzieci. Można wyobrazić sobie na przykład wspólnotę zaprzyjaźnionych ze sobą religijnych rodzin, które wzajemnie pilnują, aby dzieci w niedzielę poszły do kościoła czy nie jadły słodyczy podczas postu – albo też sytuację, kiedy należący do tej religijnej wspólnoty rodzic nastoletniego dziecka mówi rodzicowi drugiego nastoletniego dziecka, że widział owego nastolatka w sytuacji wskazującej, że niebawem może on rozpocząć (przedmałżeńską, grzeszną) aktywność seksualną. W obliczu wychowania w duchu restrykcyjnego prawa moralno-religijnego, „indywidualistyczne” prawo dziecka czy nastolatka do zachowania tajemnicy nie ma nic do powiedzenia – tak jak w przytoczonych już słowach Justyny Melonowskiej: „W istocie dziś nie myśli się, że coś jest «intymne», ale że jest «nietykalne». Dlaczego jest takie? Bo jest sprzeczne z czyimiś prawami. Dlaczego jednak uznajemy je za prawa, tego nie wiadomo”. Można dodać, że kiedy jednak „nietykalność” jako nieprzekraczalna granica jest negowana przez kogoś, kto „zgodnie z zasadą miłości” chce przytulić osobę, którą szczerze kocha, wówczas obiekt miłości – w ujęciu konserwatywnym – może takiemu romantykowi odmówić. Nietykalność nie stanowi jednak w ujęciu konserwatywnym problemu, kiedy – jak argumentuje Stawrowski, „zgodnie z zasadą miłości” – chcemy dać klapsa dziecku. Wspólnota, która zakazuje klapsów, to wspólnota barbarzyńców i tej wspólnoty nie należy słuchać.

Dlatego punkt c) należy zmodyfikować, aby jego treścią było następujące stwierdzenie: niedopuszczalna jest tylko taka ingerencja wspólnoty w przestrzeń rodzinną, która promuje „rozpasanie”. Mówiąc inaczej: indywidualizm jest dopuszczalny, kiedy chodzi o obronę surowego i antyeudajmonistycznego prawa moralnego, natomiast ma on być tłamszony, kiedy opowiada się przeciw „nieprzekraczalnym granicom”, jakie wyznacza owo surowe, antyeudajmonistyczne prawa moralne i kiedy dopuszcza wyjątki oparte na własnym rozumowaniu, „czuciu i wierze”. Dlatego po takiej korekcie punkty a), b) i c) są w miarę podobne. Słowa filozofa – „każda próba ingerencji w nią [nienaruszalną przestrzeń działania mojej osoby] jest nie tylko moralnie nieuprawniona, ale daje mi moralne upoważnienie do użycia przemocy w celu jej ochrony”[34] – sta-

33 Ibid., s. 248.
34 Ibid.

nowią zresztą odblask zasady, że w obronie prawa moralnego możliwa jest bezkompromisowość indywiduum – jak czytaliśmy, nawet wbrew obyczajom, wbrew etosowi uprzejmości wobec drugiego człowieka. Innym przykładem może być stanowcze, bezwzględne i wrogo milczące nieudzielanie informacji na temat swoich stanów emocjonalnych osobie, która z troski jest nimi zainteresowana i dostrzega w tej kwestii jakieś zmiany. Do katalogu zachowań wynikłych z „woli mocy prawa moralnego" może należeć także nazywanie owej osoby – w mniej lub bardziej eufemistyczny sposób – wrogiem prawa moralnego.

Zbadajmy jeszcze relację między punktami a) i b) – między sprzeciwem wobec klapsa pojmowanym jako slogan „nie wolno bić dzieci!" oraz świadomym zwracaniem uwagi na ośmieszający charakter klapsa. Wydaje się, że w świetle teorii Zbigniewa Stawrowskiego punkty a) i b) są w pewnym sensie tożsame: ten, kto na podstawie argumentów filozoficznych i psychologicznych opowiada się przeciwko klapsom, ten zawsze „ma na nosie ideologiczne okulary" albo popada w subiektywizm, „mierząc innych miarą swoich własnych doświadczeń" – i w takim sensie nie jest wystarczająco „rozumny" (w świetle definicji rozumności przedstawionej przez filozofa w rozprawie „Prawo naturalne a ład polityczny"). Argumenty przeciwnika klapsów są bowiem zbyt skupione na dobru indywidualnym oraz – tak można by wysłowić to najprostsze skojarzenie – „zapewniają szczęście". Zakładając jednak rozróżnienie na a) i b), warto zaryzykować tezę, że być może jednak właśnie dlatego uwewnętrzniony sprzeciw wobec klapsa jest dla Stawrowskiego bardziej niebezpieczny niż „hasłowe", obojętne głoszenie zakazu klapsów, ponieważ ten pierwszy przeciwnik klapsów wypowiada się z wnętrza swojego świadomego poparcia dla subiektywizmu i eudajmonistycznego indywidualizmu, harmonii między zmysłowym a rozumowym znaczeniem słowa „natura"[35] – dobro nie musi być tylko „usposobieniem moralnym w walce"[36] (Kant), ale może być także spokojem. Taka osoba nie jest wyłącznie kimś, kto ulega ideologicznym hasłom, lecz ich współtwórcą i wyrazicielem; jest „człowiekiem demokratycznym" czy też „wrogiem wspólnoty etycznej" – nie dlatego, jakoby uczestniczył w bezpardonowych partyjnych walkach o władzę, ale dlatego, że wbrew pozorom pęd do władzy „człowieka demokratycznego", jaki krytykują konserwatyści[37], można definiować nie tylko jako polityczne machinacje, ale po prostu jako upartą i wypowiadającą się (i w tym sensie jest to „panowanie") chęć realizacji przez indywiduum jakiegoś dążenia opartego na subiek-

35 Stawrowski, *Prawo naturalne a ład polityczny*, 24–25.

36 Ibid., s. 441. Por. Kant, *Krytyka praktycznego rozumu*, 140.

37 Przykładem jest tu również esej Tomasza Stefanka „Tyrania – o samozagładzie rozumu", *Teologia Polityczna* nr 5(1), (2009): 284–290.

tywnym czuciu; dążenia opartego na wierze, że to, co rozumne w wymiarze ogólnym i to, co niesie realne pocieszenie dla jednostki, nie musi być zantagonizowane – „człowieka demokratycznego" charakteryzuje też jakże uzurpacyjna według konserwatystów myśl – myśl atakowana, lecz trwająca „mimo wszystko" – że poszukiwania prowadzone przez tę jednostkę to również spełnianie „potrzeby prawdy i sprawiedliwości"[38].

Dwie natury

Furtka do tego, aby przeciwników klapsów i wszelkie inne osoby idące własną ścieżką zakwalifikować do „wspólnoty nieetycznej", „niemoralnej demokracji", znajduje się w – pozornie skupionej wyłącznie na partyjnej polityce – rozmowie prasowej ze Zbigniewem Stawrowskim opublikowanej na przełomie 2015 i 2016 roku. Filozof mówi, że „wrogami etycznej wspólnoty podstawowych wartości"[39] są ci, którzy skupieni są na swojej „subiektywnej wizji rzeczywistości" i nie potrafią porzucić swojego interesu w dążeniu do prawdy. Stawrowski opisuje ich w następujący sposób:

> Nie ma bardziej podstawowej kategorii niż prawda – imperatyw opisywania rzeczywistości taką, jaka ona jest. (...) Gdy świadomie, w jakimś mniej lub bardziej zbożnym celu, zaczynamy tę rzeczywistość fałszować, to właśnie w tym punkcie rodzi się najbardziej podstawowy podział. (...) Potrafię zidentyfikować naszych wrogów. Są nimi ci wszyscy, dla których kategoria prawdy ma wymiar całkowicie instrumentalny, a także ci, którzy uważają, że prawda ma charakter nie uniwersalny, lecz lokalny, że każdy ma swoją prawdę, własną całkowicie subiektywną wizję rzeczywistości. (...) [Wrogowie wspólnoty] to są ludzie, którzy chcą unicestwić świat naszych podstawowych wartości.[40]

Z powyższymi słowami można byłoby się zgodzić, jeżeli chodziłoby o prawdziwych oszustów czy takich polityków, którzy chcą zyskać władzę dla samego napawania się władzą. Bliższe zapoznanie się z myślą konserwatywną – w tym z myślą Zbigniewa Stawrowskiego – pozwala jednak na zakwalifikowanie do „wspólnoty barbarzyńców" wszystkich tych, którzy łączą naturę w sensie nieignorującego zmysłów pragnienia

38 Określenie „potrzeba prawdy i sprawiedliwości" pochodzi z: Zbigniew Stawrowski w rozmowie z Michałem Płocińskim, „Mord założycielski III RP", *Rzeczpospolita Plus Minus*, 31.12.2015–3.01.2016, 7–9.

39 Ibid.

40 Ibid.

szczęścia oraz naturę w sensie rozumności. Jak pisał w rozprawie „Prawo naturalne a ład polityczny":

> Podwójne znaczenie słowa „natura" nakazuje postawić pytanie, co tak naprawdę ma wyrażać owo prawo naturalne, czyli prawo natury odnoszące się do człowieka. Czy ma odzwierciedlać jedynie jego biologiczną naturę, jak chciałby Kallikles, czy raczej to, że naturą – w sensie „istoty" – człowieka jest jego rozumność? (...) Zapewne moglibyśmy się zgodzić, że to nie rozum ma być wymyślnym narzędziem na usługach naszej animalnej natury, które ma ułatwiać i usprawniać zaspokojenie jej popędów (tak właśnie można by zinterpretować poglądy Kalliklesa), lecz odwrotnie – rozum jako najwyższa część naszej natury-istoty, właśnie dlatego, że wykracza poza naturę-przyrodę, ma nad nią naturalną, istotną władzę.[41]

Powyższe słowa mogą także powiedzieć coś o problemie politycznej polaryzacji. Wspomniałam już, że nie tylko konserwatyści, ale także liberałowie – np. Fareed Zakaria w swojej krytyce demokracji bezpośredniej jako nazbyt „nieokrzesanej"[42] czy polscy aktywiści niechętni wobec „symetrystów", którzy w Polsce AD 2019 zwracają uwagę na ich zdaniem nadmierne skupienie debaty publicznej na problemie ruchu LGBT – są przeciwni partykularnym motywacjom i emocjonalności w polityce; jak sądzę, być może chodzi tu właśnie o zarzut „mieszania dwóch natur". „Symetrystów", mimo że wygłaszają potok ciekawych słów na uzasadnienie włączenia innych tematów do debaty, ucisza się „klapsem" w postaci zarzutu subiektywizmu. Może w pewnym stopniu uprawnione byłoby następujące twierdzenie: skoro obie strony polaryzacji reprezentują jakiś „uniwersalizm", wówczas polaryzacja polityczna symbolizuje transcendencję, natomiast kto idzie własną ścieżką, ten jest owym subiektywistą skupionym na swej immanencji – owym człowiekiem, który łączy dwie natury. (Na podstawie powyższych słów mogę powiedzieć, że teksty Zbigniewa Stawrowskiego, mimo że traktowane polemicznie, jawią się jako inspiracja do twórczych diagnoz życia społeczno-politycznego.)

Nawiązując do tego, że zakaz klapsa na poziomie najbardziej pierwotnych skojarzeń oznacza po prostu przyjemność i spokój jednostki, można powiedzieć, że ci, dla których te wartości są istotne, już przez sam ten fakt są dla Stawrowskiego „radykalnymi relatywistami", którzy „zafałszowują rzeczywistość". Warto bowiem pamiętać, że u tego filozofa

41 Por. np. Zbigniew Stawrowski, *Prawo naturalne a ład polityczny*, 24–25. Umieszczone tu w nawiasie słowa „tak właśnie można by zinterpretować poglądy Kalliklesa" pochodzą z przypisu na tej samej stronie.

42 Fareed Zakaria, *The Future of Freedom: Illiberal Democracy at Home and Abroad. Revised Edition* (New York: W.W. Norton&Company 2007), 25–26.

podział na „wspólnotę etyczną" i „wspólnotę nieetyczną", a także – odpowiednio – na prawdę i nieprawdę, jest oparty na rozróżnieniu na czystą „rozumność" oraz na to, co przyjemne dla jednostki:

> Idąc za owym wezwaniem [prawa moralnego], (...) człowiek (...) staje się istotą w pełni rozumną: taką, która używa rozumu nie tylko w sposób instrumentalny (do kalkulacji mających na celu pomyślność własną albo własnej wspólnoty), lecz w sposób rozumny, jako „okna", przez które w nasze życie może kroczyć czyste dobro – to, co naturalne skupienie jednostki na sobie i swojej społeczności stawia radykalnie pod znakiem zapytania.[43]

To właśnie dlatego – mimo że Stawrowski zaczyna tekst „Między klapsem a szczękami Lewiatana" od stwierdzenia, że dyskusja o klapsie jest dyskusją „ponad podziałami" i każdy ma prawo do wypowiadania się, gdyż „każdy z nas (...) pamięta swoje dzieciństwo" – kilka akapitów niżej (tak samo jak we wcześniejszym tekście „Klaps jako imperatyw kategoryczny") zarzuca tym, którzy są przeciwnikami klapsa „noszenie ideologicznych okularów"[44] i nadmierny subiektywizm w postaci „mierzenia innych miarą swoich własnych niezbyt miłych dziecięcych doświadczeń"[45]. Tekst „Między klapsem a szczękami Lewiatana" zawiera zresztą kolejny interesujący przejaw „chytrości rozumu", gdyż Stawrowski w duchu indywidualizmu dopuszcza tu opieranie się na doświadczeniach osobistych, o ile jest to czynione w celach antyeudajmonistycznych. Filozof przedstawia bowiem swoją doświadczoną niegdyś chęć wymierzenia swemu dziecku klapsa jako „doświadczenie źródłowe"[46] o znaczeniu filozoficznym, odkrywającym prawo moralne. Natomiast doświadczenia innej osoby, które stoją po stronie czegoś bardziej eudajmonistycznego, reprezentują już jego zdaniem nadmierny subiektywizm i/lub ideologię, a zatem – wolno sądzić – ich doświadczenia nie mają prawa do bycia „doświadczeniem źródłowym". Okazuje się, że odkrywanie zasad etycznych na podstawie doświadczenia subiektywnego jest dozwolone, ale tylko w przypadku, kiedy służy to udowodnieniu tezy antyeudajmonistycznej, nakazującej zimne porzucenie siebie i przyjęcie rygoryzmu prawa moralnego.

Wybiórczość w stosowaniu indywidualizmu nie jest problemem, gdy w grę wchodzi obrona etyki przed szczęściem. Kwestia klapsa nie jest odosobnionym przypadkiem. „Byleby nie było szczęścia" – tymi słowami można również nazwać sprzeczności, jakich w imię antyszczęścio-

43 Stawrowski, *Prawo naturalne a ład polityczny*, 441.
44 Ibid., 36.
45 Ibid., 37.
46 Ibid., 36.

wej zasady dopuszcza się Tomasz Terlikowski, sprzeciwiając się temu, aby w Kościele katolickim wprowadzić możliwość, żeby w wyjątkowych sytuacjach osoby rozwiedzione mogły wejść w powtórny związek, nie mając przy tym grzechu. W jednym z tekstów[47] Terlikowski pisał, że wprowadzenie takiej zasady doprowadzi do rozpadu Kościoła katolickiego, gdyż nie będzie on już oparty na jednoczącej doktrynie sięgającej, zdaniem teologa, czasów Ewangelii. W innym, późniejszym o rok tekście[48] Terlikowski argumentował zaś, że to dobrze, jeżeli w Kościele katolickim zgodnie z zasadą „inkulturacji" zostanie wprowadzona pewna dowolność rozwiązań: wówczas pewne rejony świata, na przykład Ameryka Łacińska, będą mogły przyjąć dopuszczalność powtórnych związków, a konserwatywna Polska będzie mogła trwać przy poglądzie o niedopuszczalności takich związków i ich niezgodności z wolą Boga. Można powiedzieć: „byleby nie było szczęścia", eudajmonistycznego prawa moralnego. Czyż o taką, nie mającą za nic sprzeczności, swawolę indywidualisty – pod warunkiem, że broni on „rozumnego porządku" – nie chodziło Heglowi, kiedy mówił, że „wielka postać musi zdeptać niejeden kwiat niewinny, musi niejedno zburzyć na swej drodze, (...) aby rozum wkroczył w istnienie"[49]?

Transcendentalny klaps (podsumowanie)

U Zbigniewa Stawrowskiego podział na zmysłową i rozumną naturę – tę drugą pojmowaną jako „całkowita niezależność" od potrzeb jednostki – wyznacza podział na wspólnotę etyczną i wspólnotę barbarzyńską, do której nie należą jedynie osoby o złych intencjach w rozumieniu potocznym, ale także osoby „złe" w sensie Kanta: te, u których pobudka czynów ma domieszkę miłości własnej[50]. W dorobku polskiego filozofa, autora klasycznego tekstu o klapsie, następuje polemika z romantycznym przekonaniem o możliwości zaistnienia harmonii między światem zmysłów a światem rozumu. Zamiast tego „harmonia" zostaje potraktowana jako synonim surowego – by tak rzec: „nieumiarkowanego" – panowania rozumu nad pragnieniami.

47 Tomasz Terlikowski, „Doktrynalna demolka", Rzeczpospolita Plus Minus, 22–23.10.2016.

48 Tomasz Terlikowski, „Amoris laetitia. Głos polskich biskupów koniecznie potrzebny", *Polonia Christiana*, 15.12.2017, https://www.m.pch24.pl/amoris-laetitia--glos--polskich-biskupow-koniecznie-potrzebny,56827,i.html.

49 Georg Wilhelm Friedrich Hegel, *Wykłady o filozofii dziejów*, przeł. Adam Zieleńczyk, (Warszawa: Księgarnia Gebethnera i Wolffa 1919), 34.

50 Por. Immanuel Kant, *Religia w obrębie samego rozumu*, przeł. Aleksander Bobko, [w:] idem, *Dzieła zebrane*. Tom V (Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2011), 38–39.

Klaps, potraktowany przez Stawrowskiego jako element świata prawa moralnego, nie należy do wymiaru emocjonalności i potrzeb (tj. motywacją nie jest potrzeba wygody rodzica czy naturalna złość), ale te potrzeby i emocje „transcenduje". Uprawnione jest stwierdzenie, że taki sposób zachowania – u którego podstaw leży znaczne ograniczenie pojęcia rzeczywistości – można odnieść do wielu innych czynów (na przykład nieodzywanie się do siebie polityków czy członków rodziny); jest to swoiste „emocjonalne zwalczanie emocji". W ramach klapsowej filozofii wspólnoty dopuszczalne są czyny, które są niezrozumiałe pod względem pierwszego, zmysłowo-biologicznego pojmowania „natury" (gdzie motywacją jest np. intuicja taka jak współczucie czy chęć, aby do kogoś się odezwać) – natomiast czyny te są zrozumiałe pod względem drugiego, rygorystyczno-prawnomoralnego pojmowania „natury". Na marginesie należy podkreślić, że nie wiadomo, na czym owa „zrozumiałość" w przypadku świata „czystego prawa naturalnego" miałaby polegać; bardziej adekwatne wydają się tu słowa Konrada z Mickiewiczowskich „Dziadów": „I byłaż taka przepaść bez dna i bez granic? – / Nie wiedziałem, a była"[51].

Wrogami cywilizacji nie są ci, którzy przynależą do określonej opcji politycznej, ale raczej ci, których subiektywne poszukiwanie prawdy nie omija ścieżki eudajmonizmu i immanentystycznego poczucia „mam rację". Dlatego egoistyczna, kalkulująca chciwość w stylu Kalliklesa oraz krytykowany w Heglowskiej nauce o małżeństwie romantyczny subiektywizm i emocjonalność są dla Stawrowskiego tożsame – obie postawy są niedopuszczalne, bo mieszają dwa poziomy słowa „natura"[52]. Dziecko, które dostaje karę – zwłaszcza za coś, czego nie robiło złośliwie, a np. z niewiedzy czy jakichś problemów emocjonalnych – jest gotowe wyjaśniać i argumentować w swojej obronie, posługując się nawet słowami takimi jak sprawiedliwość, ale dla konserwatysty nie jest to nic warte: dziecko napotyka tylko rechot albo zimną obojętność, ponieważ wyjaśnienie owego dziecka jest – w sensie Voegelina i jego diagnozy przyczyn totalitaryzmu – „immanentystyczne"[53]; zawarte jest w tym jego dążenie do szczęścia. Analogiczne wyjaśnienie można zastosować wobec dorosłej

51 Adam Mickiewicz, *Dziady. Poema* (Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" 1974), 176.

52 Zresztą dedukowalna teza Stawrowskiego o powiązaniu między Kalliklesem (*Prawo naturalne a ład polityczny*, 24–25) a miłośnikami romantycznej wyobraźni (ibid., 382–384) wcale nie jest oderwana od rzeczywistości: romantyczna miłość zakłada uwielbienie nie tylko dla ukochanego, ale także dla siebie, a zwolennik demokracji bezpośredniej nie chce uczestniczyć w niej jedynie dla dobra wspólnego, ale po to, aby poczuć „współpanowanie" i zagłosować zgodnie ze swoimi doświadczeniami, potrzebami i wyczuciem.

53 Por. np. Eric Voegelin, *The New Science of Politics* (Chicago:University of Chicago Press 1952), 125.

sytuacji niedoszłego powitania premiera i pani prezydent: argumentacja, że premier powinien uścisnąć dłoń i się przywitać, bo tego wymaga szacunek do człowieka oraz świadomość dobra wspólnego, są dla konserwatysty (o ile zgadza się on z poglądami Stawrowskiego) właśnie takim dziecinnym „tupaniem nogą", na które można odpowiedzieć: „przecież wiesz, że mówisz tak, bo twoim interesem jest szczęście czy uspokojenie". Oczywiście mógłby też paść argument, że nie przystoi w takiej sytuacji używać określenia „dobro wspólne". W imię niemieszania dwóch „natur" nie ma takich zwykłych gestów, które nie mogłyby być odmówione czy nieodwzajemnione w przypadku chęci pouczenia osoby, która miesza dwa rozumienia natury. Tak można by zdefiniować paradoksalny dowolnościowy indywidualizm w imię „dezindywidualizacji wzwyż"[54], który – nie tylko u konserwatystów, lecz także u niektórych liberałów – prowokuje emocjonalne zwalczanie emocji.

Bibliografia:

Bénéton, Philippe, Delsol, Chantal, Legutko, Ryszard i inni. *Deklaracja paryska. Europa, w jaką wierzymy*, październik 2017 (https://thetrueeurope.eu/europa-w-jaka-wierzymy/).

Delsol, Chantal. *Kamienie węgielne*, przeł. Małgorzata Kowalska. Kraków: Znak 2018.

Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność, przeł. Marek Chojnacki. Warszawa: PAX 2017.

„Une gifle aux familles", „Valeurs Actuelles", 22.07.2013, https://www.valeursactuelles.com/societe/une-gifle-aux-familles-40055 (dostęp: 26.10.2019).

Hegel, Georg Wilhelm Friedrich. *Wykłady o filozofii dziejów*, przeł. Adam Zieleńczyk. Warszawa: Księgarnia Gebethnera i Wolffa 1919.

Kant, Immanuel. *Krytyka praktycznego rozumu*, przeł. Jerzy Gałecki. Warszawa: PWN 2012.

„Religia w obrębie samego rozumu." W: Idem, *Dzieła zebrane. Tom V*, przeł. Aleksander Bobko. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2011.

Melonowska, Justyna. Komentarz z 20.06.2019, zamieszczony publicznie na profilu Facebook Zbigniewa Nosowskiego. https://facebook.com/story.php?story_fbid=2567703449929771&id=100000704221372 (dostęp: 2.09.2019).

Mickiewicz, Adam. *Dziady. Poema*. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" 1974.

Pawlak Mikołaj. „Nazwą mnie katorzecznikiem", w rozmowie z Magdaleną Rigamonti. *Dziennik Gazeta Prawna*, 19-23.06.2019.

Prokopiuk, Jerzy. „Przedmowa." W: Friedrich Schiller, *Pisma teoretyczne*, przeł. Jerzy Prokopiuk, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2011.

54 Świetne określenie „dezindywidualizacja wzwyż" zapożyczam z: Jerzy Prokopiuk, „Przedmowa", [w:] Friedrich Schiller, *Pisma teoretyczne*, przeł. Jerzy Prokopiuk (Warszawa: Wydawnictwo Aletheia 2011), 16–17.

„Sakrament pokuty (dla dzieci)", *Opoka*. https://opoka.org.pl/biblioteka/M/MS/spowiedz_dzieci.html (dostęp 2.09.2019).

Schmitt, Carl. *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. Marek A. Cichocki. Warszawa: Aletheia 2012.

Smiatek-Mazgaj, Bogna i inni. „Objawy dysocjacji czucia bólu i dotyku, derealizacji i depersonalizacji u kobiet a wydarzenia urazowe z okresu dzieciństwa, adolescencji i wczesnej dorosłości." *Psychiatria Polska*, nr 50(1), (2016): 77–93.

Stawrowski, Zbigniew. „Dylematy kary śmierci na antropologicznym tle." *Chrześcijaństwo – Świat – Polityka*, nr 19 (2015): 28–42.

„Klaps jako imperatyw kategoryczny." *Civitas. Studia z filozofii polityki,* nr 17 (2016): 257–269.

„Między klapsem a szczękami Lewiatana." *Rzeczpospolita Plus Minus*, 5–6.11.2016.

„Platon o demokracji." W: Idem, *Niemoralna demokracja*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej 2008.

Prawo naturalne a ład polityczny. Kraków: Instytut Myśli Józefa Tischnera 2006.

„Mord założycielski III RP," w rozmowie z Michałem Płocińskim. *Rzeczpospolita Plus Minus*, 31.12.2015–3.01.2016.

Stefanek, Tomasz. „Tyrania – o samozagładzie rozumu." *Teologia Polityczna*, nr 5(1), (2009): 284–290.

Terlikowski, Tomasz. „Amoris laetitia. Głos polskich biskupów koniecznie potrzebny." *Polonia Christiana*, 15.12.2017, https://www.m.pch24.pl/amoris-laetitia--glos-polskich-biskupow-koniecznie-potrzebny,56827,i.html.

„Doktrynalna demolka", *Rzeczpospolita Plus Minus*, 22–23.10.2016.

Voegelin, Eric. *The New Science of Politics*. Chicago: University of Chicago Press 1952.

Zakaria, Fareed. *The Future of Freedom: Illiberal Democracy at Home and Abroad (Revised Edition)*. New York: W. W. Norton&Company 2007.

Paradoks napięcia jednostka – wspólnota w konserwatywnej afirmacji wymierzania klapsów dzieciom

Abstrakt

Artykuł stanowi kontynuację opublikowanych w 2016 roku rozważań polemicznych wobec spotykanej w polskiej myśli konserwatywnej afirmacji stosowania przemocowych środków wychowawczych. W niniejszym tekście autorka bada niewyeksponowany wcześniej wątek zjawiska, które można by nazwać „indywidualistyczną dowolnością w imię Prawa Moralnego". Choć konserwatyści przedkładają wspólnotę nad jednostkę i uważają, że wspólnota powinna wychowywać i upominać jednostkę, inaczej jest w przypadku rodzica przekonanego o słuszności wymierzenia dziecku klapsa. Wtedy bowiem, jak uważają konserwatyści, nikt nie powinien czuć się upoważniony do pouczania rodzica, aby klapsa nie wymierzał. Ten i inne przykłady – związane nie tylko z życiem rodzinnym, ale także ze sferą polityczną – prowadzą autorkę do wniosku, że perspektywa subiektywno-indywidualistyczna jest w myśleniu konserwatywnym

dopuszczalna, o ile prowadzi do celów antyeudajmonistycznych, natomiast jest niedopuszczalna, jeżeli cel ma być eudajmonistyczny. Jak przyznaje konserwatysta Zbigniew Stawrowski: „Ta nasza fundamentalna niezależność od wszelkich pobudek zewnętrznych – zarówno od zmysłowych potrzeb i namiętności, jak i od presji obowiązujących w społeczeństwie obyczajów – o której dowiadujemy się za pośrednictwem prawa moralnego, rodzi w nas pierwotne doświadczenie wolności". Paradoksalnie, w imię walki z „barbarzyńskimi" subiektywistami pragnącymi radości, konserwatysta – o ile zgadza się z poglądem Stawrowskiego – może samozwańczo zawiesić nawet spajające wspólnotę podstawowe zasady dobrych obyczajów (jak np. pozdrawianie się przez polityków ponad podziałami czy odpowiadanie na życzenia bożonarodzeniowe).

Słowa kluczowe: indywidualizm, wspólnota, konserwatyzm, klaps, Zbigniew Stawrowski

Anna Czepiel jest filozofką polityki i politologiem, doktorantką w Zakładzie Filozofii Polskiej Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do jej szczególnych zainteresowań należy badanie przejawów krytyki indywidualizmu i romantycznej wrażliwości. Przygotowuje rozprawę doktorską o roboczym tytule „Demokracja bezpośrednia jako fenomen romantyczno-indywidualistyczny". Autorka książki *Szczęśliwy człowiek kontra dobry obywatel? Zmagania z myślą Hanny Arendt* (Warszawa 2017).

The Paradox of Individual-Community Tension in Conservative Affirmation of Spanking Children

Summary

The text is a continuation of author's polemical considerations published in 2016 which concerned Polish conservative thinkers' affirmation towards some elements of physical violence in parenting. In this article, the author examines a question which has not yet been taken up in her earlier texts: namely, the question of, so to speak, „individualistic arbitrariness in the name of Moral Law". Although conservatives prefer community to individual and think that the community should rear and admonish the individual, this is not the case with the parent's internal belief that the children must be spanked. Conservatives believe that in this situation no one should caution the parent to renounce spanking. This one as well as other examples – concerning not only family life but also political sphere – guide the author to a conclusion that the subjective-individualistic perspective is allowed in conservative thinking as long as it does not bring about any eudaimonistic goal, but is strictly not allowed if the

goal would be eudaimonistic. As the conservative author Zbigniew Stawrowski himself reveals: „Our fundamental independence from any external motives – from our sensual needs and desires as well as from pressure of social customs – the independence about which we know by means of the moral law, brings forth our primordial experience of freedom". Paradoxically, in the name of fighting the „barbarian" subjectivists who want joyfulness, the conservative person who agree with Stawrowski's view can usurpatorily suspend even the basic customs of savoir-vivre which really bond the community (such as greeting each other by political opponents or answering to Christmas wishes).

Keywords: individualism, community, conservatism, spank, Zbigniew Stawrowski

Anna Czepiel, political philosopher and political researcher, PhD student at the Department of Polish Philosophy of the Institute of Philosophy, Jagiellonian University. Her research interests include manifestations of criticism of individualism and romantic sensitivity. She is currently preparing a doctoral dissertation, working title: *Direct democracy as a romantic-individualist phenomenon*. Author of the book: *Szczęśliwy człowiek kontra dobry obywatel? Zmagania z myślą Hanny Arendt,* Warsaw 2017.